

Żerański: Miasto jest dla mnie opowieścią

Data publikacji: 17.07.2010 8:10

□

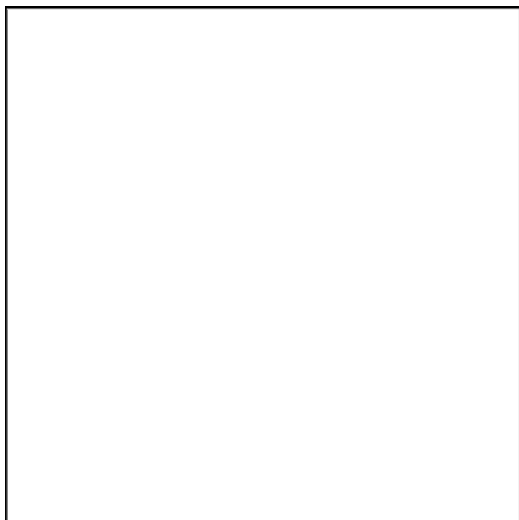
Łukasz Grzesiczak: Jest Pan artystą plastykiem. Gdyby miał Pan namalować Cieszyn jakiej techniki był Pan użył? Co byłoby na tym obrazie?

Marcin Żerański: To byłby cykl rysunków-notatek wykonanych tuszem lub ołówkiem, przedstawiających zakamarki Starego Miasta, zbliżenia ukazujące przestrzeń tworzoną od średniowiecza, ozdobioną eklektyczną architekturą w okresie monarchii austro-węgierskiej. Namiastkę tego cyklu stworzyłem – to „Atlas miasta”, z którego kilka ujęć ilustruje mój przewodnik po Cieszynie i Czeskim Cieszynie.

Dlaczego?

Są to czarno-białe rysunki, ponieważ tę technikę lubię najbardziej. Nauczyłem się jej jeszcze w liceum plastycznym w Supraślu, a rozwijałem jako rysownik m.in. w „Gazecie Wyborczej” i „Rozmaitościach Ostrołęckich”. Niekiedy dla potrzeb prasy rysunki koloruję. Rysunkami tuszem ilustruję także wiersze.

Lubię przestrzeń miejską i budynki, dlatego studiowałem architekturę i urbanistykę. Miasto jest dla mnie opowieścią; jego położenie, układ ulic i charakter zabudowy pozwala mi je zrozumieć. Poznanie struktury miasta pomaga w odczytaniu jego losów, a nawet aspiracji i mentalności mieszkańców. Dlatego na moich portretach Cieszyna znalazłyby się fragmenty przestrzeni, a nie same obiekty.



Jak daleko jest Cieszyn od Pana rodzinnej Ostrołęki? Co skłoniło Pana, by pozostać tu na dłużej?

Rodzinne miasto opuściłem w 1989 roku. Od tamtej pory mieszkałem na Warmii, na Podlasiu i w Warszawie. W 2002 roku na Tygodniu Ewangelizacyjnym w Dziegielowie koło Cieszyna poznałem moją przyszłą żonę, cieszyniankę. Dla niej opuściłem położony ponad 550 km od Cieszyna Białystok, do którego zdążyłem się przyzwyczaić, a nawet opisać w przewodniku turystycznym.

7 lat to wystarczający czas, by poznać dobrze Cieszyn?

Absolutnie nie! 77 lat też by nie wystarczyło. Ale by dać się „porwać” miastu lub się do niego zniechęcić wystarczy jedna wizyta w nim.

Przewodnik po Cieszynie nosi podtytuł „Śladem tramwaju”. Skąd nostalgia za czymś, czego już nie ma?

Lubię tramwaje i pociągi, lubię nimi jeździć. Cieszyńskie tramwaje jeździły w ważnym okresie w dziejach miasta; to był schyłek monarchii austro-węgierskiej, I wojna światowa, a zarazem ostatnie lata jednego Cieszyna. Linia tramwajowa przebiegała głównymi ciągami komunikacyjnymi Starego Miasta i śródmieścia obecnego Czeskiego Cieszyna. Wzdłuż niej znajdują się najważniejsze zabytki i świadectwa dziejów obu miast.

Który z opisywanych cieszyńskich zabytków zabrałby Pan do domu i nigdy nie oddał?

W przewodniku opisuję miasto według własnego pomysłu. Starłem się dostrzec obiekty, miejsca i zdarzenia wyjątkowe, które ukształtowały Cieszyn. Chciałem podzielić się moimi spostrzeżeniami i odczuciami, więc dlaczego miałbym innym odbierać prawo do zachwyty wyjątkowym zabytkiem? W domu wystarczy mi makieta. Zrobiłem już model cieszyńskiego tramwaju (jego zdjęciem dzielę się z Czytelnikami na łamach przewodnika). Zbudowałbym sobie makiety dwóch wyjątkowych dzieł – model kaplicy pw. św. Mikołaja, jako wzorcowy przykład architektury

romańskiej, oraz model gimnazjum przy ul. Frydeckiej w Czeskim Cieszynie, który jest wybitnym przykładem czeskiej architektury modernistycznej. Te dwa czołowe dzieła sztuki reprezentują dwa najbardziej przeze mnie ulubione style w architekturze.

Na koniec przyznam się Panu, że nie podoba mi się ta moda na CK Monarchię i nostalgia za Franciszkiem Józefem. Dlaczego Cieszyn nie można „sprzedać” jako nowoczesne miasto spełnionych ludzi, tylko zewsząd pojawiają się te austro-węgierskie resentymenty?

Miasto położone jest w pobliżu trasy tranzytowej z północy Europy na jej południe, między dwoma silnymi ośrodkami – Bielskiem-Białą i Ostrawą. To one rosną i unowocześniają się, a wokół nich funkcjonują miasta satelitarne takie jak Cieszyn. 50 km od Cieszyna zaczyna się ogromna metropolia śląsko-dąbrowska, która też nie pozostaje bez znaczenia dla rozwoju naszego miasta. Wydaje mi się, że położenie Cieszyna w sąsiedztwie rozslawionych wypoczynkowych miejscowości beskidzkich także niekorzystnie wpływa na Cieszyn. Turyści przyjeżdżają masowo w góry, a do Cieszyna zaglądają z krótką wizytą. Dla niewielu podróżnych Cieszyn jest punktem docelowym. Niektórzy księgarze, zachęceni przeze mnie do sprzedaży przewodnika po Cieszynie, odpowiadali, że książka się nie sprzedaje, ponieważ Cieszyn nie jest miastem turystycznym. Wisłę i Ustroń wzięliby bez zastanowienia. To jakim miastem jest Cieszyn, jeśli nie turystycznym? Może promocja Cieszyna w Polsce jest niewystarczająca?

Proszę spojrzeć na miasto, jego najstarsza część została rozplanowana w czasach piastowskich, w sposób typowy dla miast polskich i środkowoeuropejskich, ale niemal cała bogata szata architektoniczna pochodzi z czasów habsburskich. A to już nie jest typowe dla polskich miast. Ten okres w zabudowie miasta jest widoczny jak piętno. Do Cieszyna przybyłem z ubogiej w zabytki i wiele razy niszczonej północno-wschodniej Polski, więc piękny piastowsko-habsburski Cieszyn ukazał mi się jako miejsce zachwycające i nieco egzotyczne. Na pewno to jest atut Cieszyna.

Czy w Cieszynie można być szczęśliwym?

Jestem szczęśliwy, ale to nie jest zasługa Cieszyna. Owszem miasto inspiruje mnie i dopinguje, dobrze mi się tu żyje i tworzy, ale nie wiem czy to jest ostatni przystanek w moim życiu.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak

Marcin Żerański (ur. w 1974 r. w Ostrołęce), absolwent Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu i Wydziału Architektury Politechniki Białostockiej. Od siedmiu lat mieszka w Cieszynie. Autor przewodnika turystycznego „Cieszyn i Czeski Cieszyn”, który właśnie ukazał się nakładem Pracowni na Pastwiskach.